Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Bur schego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr _508.

Rok X. **WARSZAWA, dnia 2 czerwca 1929 r.** **Nr. 22.**

Zielonoświątkowy dar Ducha.

Kazanie, wygłoszone w święto I Zesłania Ducha Świętego. 19 czerwca r. b. w kościele ewang. augsb. w Warszawie.

Ew. Jana 14. 23—31.

„Z żądością oczekiwałem Pana, a skłonił się do mnie i wysłuchał wołanie moje; postawił na skale nogi moje i uwierdził kroki moje; a włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu“ (Ps. 40). W święto Pańskie wstąpiliśmy do domu Pańskiego. Nieraz wydaje nam się, jakgdybyśmy idąc w dzień taki przed Pana, w różnych okolicznościach sami Jemu ofiarę składali i służbę oddawali; tymczasem On jest, który skłonił się do człowieka i pierwszy oddał mu usługę. Ilekolwiek wielkich dni świątecznych święcimy, każdy z nich świadczy o wielkim niewysłowionym darze, którym Bóg w czasie naznaczonym ludzkość obdarzył. „Wieleś uczynił, Panie, Boże mój! cudów twoich, a myśli twoich o nas nikt porządnie wyliczyć nie może przed tobą“ (Ps. 40). Dziś, zborze Chrystusowy, mnie przypadło w udziale, przewodzić ci w nabożeństwie i mówić słowo o *zielonoświątkowym darze Ducha*, w szczególności o tem, w jakim celu jest nam dan, i o tem, co czynić należy, by go posiąść prawdziwie.

I.

Musiał Bóg mieć cel, czyniąc rzecz, o której rozdział drugi Dziejów Apostolskich donosi. Człowiek potrafi to i owo czynić bez celu, może nawet potrafi iść bez celu przez życie. Bóg zna cele swych myśli i czynów.

A te cele Boże dalekie są i bliskie. Są tak dalekie, iż wydają się niedosięgłe, i rzeknie ten i ów ku zakryciu swej opieszałości i swojej wygody: pocóż mi trudzić się? Nie dosięgnę, Bóg za dalekie postawił mi cele; zostawcie mnie w spokoju! Taki usiedzie przy swem rzemiośle i swoim warsztacie, postawi sobie cele bliższe, zarazem i niższe, zadawalając się zyskiem znikomym i przemijającym.

Dalekie są Boże cele, a przecież bliskie. Ty sam stałeś się celem Bożych zamierzeń i Bożych zabiegów. Co czyni Bóg, tyle i tyle z tego do ciebie się odnosi, skierowane jest do ciebie, obliczone na ciebie, w ciebie wymierzone. Cele Boże są nam tak bliskie, że mimo naszej krótkowzroczności nieraz nie dostrzegamy ich; jedynie dlatego, że nas dotyczą.

W naszej niemocy Bóg do nas z pomocą przychodzi. Zielonoświątkowy dar Ducha Świętego jest nam Bożą pomocą.

Dopóki Jezus Chrystus na ziemi z uczniami był, sam im objaśniał Boże wyroki. Stawiał im cele dalekie, jak na mężów przystało; przeznaczał na apostołów Bożej prawdy. Objaśniał jedno i drugie, ponieważ znieść nie mogli, jeszcze trzymał w tajemnicy. A już miał zejść ze świata, acz nie schodzić z ludzkich dróg—by naukę śmiercią stwierdzić i skutecznie jej w zwycięstwie dopełnić.

Przewidując ich trwogę, nauczyciel i wódz otuchy im dodaje. Idę do Ojca i „prosić będę Ojca a swego Pocieszyciela da wam, aby mieszkał z wami na wieki“. (J. 14, 16) Oto słowa, któremi męże Boże z cieśni duchowej z pokolenia na pokolenie pocieszali się. Duch obrońca i doradca przypomina zawsze uczniom wszystko, czego uczył Jezus i odsłonił wszystko, co jeszcze śmiertelni mogą sobą dać. „Prawda dziedziną bogów jest“, mówili grecy; Duch wprowadza w Bożą dziedzinę.

A oto drugie słowo Chystusowe: „Pokój mój daję wam, nie jak świat daje, ja wam daję“.

Świat przyrzeka i składa życzenia; tem głośniejsze, im znamienniejsze jest święto; Jezus nie życzy tylko, On daje.

A tu trzecie słowo: „gdybyście mię miłowali, tobyście się radowali, żem rzekł: idę do Ojca, bo Ojciec mój większy jest niż ja“. On wraca do Ojca, który przebywa w chwale nigdy nie przyćmionej. Książę świata natrze na Niego, ale nic w Nim swojego nie znajdzie; do Ojca wróci, poprosi Go i uzyska Ducha, który w uczniach pokój utrwali.

I co Jezus przyrzekł, tego dotrzymał. W pięćdziesiąty dzień po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, gdy lud żydowski święto święcił, a zwolennicy Jezusa święcąc to

święto żydowskie, również czekali, co z nimi dalej pocznie Pan, doznali niebylego dotychczas objawienia. Moc z wyżej ogarnęła ich, ogień wstąpił w nich, rozwiązał języki, pchnął do czynu. Wrażenie, którego doznali, było tak wielkie, że musieli czekać opamiętania; słowa dawne, u wielu w niepamięć zepchnięte, słowa proroków w obietnice Jezusa Pana na pomoc im przyszły, Zrozumieli, iż to Duch Święty, Duch Ojca i Syna, Duch Jezusa Chrystusa zstąpił na nich i wszedł w nich.

Duch objaśniał im tajemnicę, uspokoił umysły i serca, napełnił radością życia nowego, nadewszystko uświęcił ich, aż odtąd bliżej stanęli Jezusa. Dotychczas stronnikami i zwolennikami Jego byli, słuchaczami i uczniami, odtąd stali się wyznawcami i wykonawcami, apostołami wysłannikami rozumiejącymi, iż w Jezusie Chrystusie jest zapewnione zbawienie wszystkiej ludzkości i Jezus jest kluczem do Bożych tajemnic i utraconych włości zaziemskich. Bez Ducha Świętego nie byliby Jezusa za Chrystusa uznali, bez Ducha nie byliby Go Panem nazwali; bez Ducha nie byliby przeobrazili swych dusz; bez Ducha, podnieceni zjawiskiem Jezusa Chrystusa byliby wiecznie przecież wyglądającymi, szukającymi, do radości posiadania nie byliby doszli.

Wiedział Bóg, w jakim celu zsyła Ducha Świętego.

II

I już byłoby za co Bogu dziękować, że Duch Boży wylany jest na ludzkość, możnaby wznieść dziękczynny śpiew w myśl słów psalmu: „Włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu“. Wszakże niepokoi jedna myśl: Co czynić, żeby naprawdę mieć Ducha Świętego?

Czy wystarczy mieć ustanowiony dzień wylania Ducha Świętego przed wiekami? Czy tak, jak uczniowie pierwsi zgromadzili się w święto może przedsionku świątyni Jeruzalemskiej, wystarczy nam zgromadzać się w tych sieniach Pańskich i nucić wspólnie pieśń; może tę:

O Duchu Święty, do nas przyjdź
I do naszego serca wnijdź!

lub tę inną:

Duchu Święty, ze świętymi
Przybądź do nas dary swemi?

Zapewne, gdy w sieniach Pańskich jesteśmy, gdy o tych śpiewach mówimy, świadomi jesteśmy tego, że Święty Duch spoczywa nad nami. Ale pytamy się: Co uczynić, by naprawdę Go mieć?

Tak wszyscy wychowawcy chrześcijańscy, począwszy od ojca i matki, pytają się: Co czynić, by młode pokolenie, synowie i córki mieli dar Ducha Świętego, który, czy będzie ojciec i matka, lub też już ich nie stanie, po jasnych drogach prowadzić ich będzie.

Co czynić? Tak się pyta ten, który wypuszczony z ręki opiekuńczej, uczy się samodzielnie kroczyć.

Staje, dotknięty pytaniem:

Czy znam Ducha Świętego? Czy kiedykolwiek wziąłem dar Ducha? Czy myślę i mówię i czynię, czy poczęło się z Ducha Świętego?

Co czynić? Tak pytali się wielcy wychowawcy narodu. Co czynić, aby lud kłaniał się Bogu nie przez czcze formy i puste połyskliwe obrzędy, ale czcili Go naprawdę w duchu i w prawdzie.

Co czynić, aby Duch był na nas wylany i przejawiał się w czynach, a nie wylewalibyśmy więcej fali złości z siebie, czy w domu prywatnym, czy na miejscu publicznem, na siebie i nawzajem, prosto w twarz jak gdyby kwasem gryzącym, lub gazem trującym.

Albo może nic nie uczynić? Nie szukać metod wychowania, nie szukać form życia ani przed Bogiem, ani przed ludźmi, a tylko czekać, aż spłynie Duch i rozpocznie w nas nowe życie. Czekać pomnym słowa, że Duch jest jak wiatr, nie wiedzieć skąd przychodzi, dokąd idzie, no i kiedy przychodzi. Nic nie czynić, a może iść na łąki i pola, wybiec z ulicznego zgiełku ludzkiego, gdzie tak łatwo jeden o drugiego potrąca, a życie ciosy nam zadaje, a przyjrzeć się kwiatu i śledzić ducha w kształcie jego kielicha a w listka kolorze?

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

Tak wszyscy wychowawcy chrześcijańscy, począwszy od równo Pana Boga i Pawła“?

— „Czy sądzisz, iż oni pasują do siebie? „Zarówno, tak, ale i tak“ moje dziecko, to żaden wybór. Gdyby droga do nieba nazywała się „zarówno tak jak i tak“, nie byłoby pewnie nikogo, ktoby nią nie szedł—mimo całą nowoczesną wiedzę. A zresztą decyzja nie jest również właściwie tem: „alba—albo“, w każdym razie nie zaraz. Chrześcianie muszą wybrać: Jego i tylko Jego. Potem dopiero rozgląda się człowiek i spostrzega, czego się musi w życiu wyrzec, a co może zatrzymać. Taki jest wybór, którego nie dokonałaś jeszcze. Jeśli chcesz należeć do Pana, Elzo, musisz Mu swą miłość i wolę niepodzielnie ofiarować. To jest dla mnie narazie najbardziej istotną rzeczą, dlatego też nie będę z tobą o niczem tymczasem rozmawiał na temat tego związku, który—“

— „Który co, ojcze?“.

— „Na który rzecz naturalna nie wogę zezwolić. Nie, Elzo, gdyż jestem zdania, że wyjdzie ci to na niekorzyść, na niepowetowaną niekorzyść. Ale moje „nie“ jest tylko warunkowe, wiem to, i dlatego nie powiem go teraz. Życzę sobie tylko, byś się zbadała i pojęła, czy chcesz wypuścić z rąk swą wiarę dziecka“.

— „Mówiłam przecie, że jest to niemożliwe, ojcze, gdyż wtedy nie mogłabym siebie napowrót odnaleźć“.

— „Lub czy chcesz ją wzmocnić przez całkowite oddanie się Panu, gdyż teraz nie możesz pominąć wyboru. Nie sądzę, —wówię otwarcie—żebyś mogła wybrać Pana i jednocześnie życie z—z jawnym przeciwieństwem w stosunku do Niego; ale wyboru musisz sama dokonać“.

— „Nie mogę, ojcze, nie mogę—gdyż wówczas stracę go przecie“.

— „Teraz wyrzekłaś sama wyrok na ten związek, Elzo; mogę sobie przeto zaoszczędzić tego“.

— „Nie, ach nie, ojcze, mówię jeno, iż boję się tego. Nie mogę teraz rozstrzygać, wiem tylko to, że Paweł mię kocha, a ja jego“.

— „Co ty właściwie kochasz, Elzo?“

— „Jego“.

— „Czy rozmawiałeś z nim kiedykolwiek naprawdę poważnie“.

— „Tak,—nie, może nie tak, jak tybyś chciał“.

— „Nie wiesz przeto nawet, co w nim mieszka. Jego wygląd nie jest coprawda tak czarujący, żeby można było sądzić—ale mimo to muszę twe uczucie uważać za zbyt powierzchowne. No, i masz przecie dopiero osiemnaście lat“.

— „Osiemnaście i pół, ojcze,—to jest prawie...—“

— „A co się tyczy jego uczucia—to twojej duszy nie może on przecież kochać, ponieważ w taką nie wierzy. Nie pojmuję, jak można się zadowolnić czysto zewnętrzną miłością, lub że ty sobie pożycie bez wspólności najświętszych—“

Te słowa osuszyły Elzy łzy.

Ojciec kładzie swą rękę na jej schyloną główkę.

— „Pomyśl, Elzo, jeślibym nie posiadał nic z Matki prócz tego — co musiałem pochować na cmetarzu, jeślibyśmy oboje teraz nie mieli pewnej nadziei—...

Elza obejmuje go rękoma za szyję.

„ Ach, to byłoby straszne, ojcze, oprócz tego jest ona zbyt daleko. Ale teraz jest mi Matka i niebo tem samem.“

Judasz, nie ów Iszkarjota, wobec słowa Jezusa o Duchu pyta się: „Panie, co to jest, że nam objawić masz, a nie światu"? Odpowiada mu Jezus: „Jeśli kto mię miluje, słowa moje zachowywać będzie, i Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy; kto mię nie miluje, słów moich nie zachowuje, a słowo które usłyszycie, nie jest moje, ale Ojca, który mię posłał".

Kto chce Ducha Świętego mieć i być Go pewnym na każdy dzień, ten winien trzymać się Jezusa Chrystusa i jego słów. Byli myśliciele, którzy mniemali, że nadejdzie albo już nadeszła epoka Ducha Świętego; po epoce Jezusa Chrystusa, nowa epoka Ducha, jakby wyższa, doskonalsza, w której ludzkość Bogu w duchu służy. Niechże będzie; niechże jednostka każda i niech każdy naród i cała ludzkość ma swoją epokę i okres Ducha, w którym w duchu Boga czczą; ale czyżby ta epoka Ducha u jednostek lub narodu miała przeciwstawiać się epoce Jezusa Chrystusa? Czy umielibyśmy mówić: Żyję z Ducha i w Duchu i już zbyteczny jest mi Jezus Chrystus?

Nie! Przenigdy! Duch od Jezusa idzie i Duch do Jezusa prowadzi. Jezus przyszedł prosić Ojca za nas i uprosić u Niego dar Ducha Świętego; Bóg daje ten dar, przez Jezusa go daje. Duch od Jezusa idzie i Duch też do Niego prowadzi. „On mnie uwielbia, z niego weźmie i oznajmi wam", (J. 16, 14); „Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, ten o mnie świadczyć będzie". (J. 15, 26). Kto chce Ducha Świętego mieć i chce go być pewnym, niech się trzyma Jezusa Chrystusa i jego słów. On blisko stanie, oświeca i uświęca. „Kto mię miłuje", mówi Jezus u Jana, „a Ojciec mój umiłuje go i mieszkanie u niego uczynimy".

Mieszkanie Boże w człowieku.

Z początku gość ten może być niewygodny. Ale gdy mu wszystko oddasz i pozwolisz mu wszystko przeniknąć, radując się z gościa pożądanego, ozwiesz się słowami dziękczynnemi oddasz i my też oddajemy Bogu podziękę: Oczekiwałem Pana a skłonił się do mnie; włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu". Amen.

K. Michejda.

Zwróćmy oczy na naszą młodzież.

Przyszłość protestantyzmu polskiego zależy od ustosunkowania się do niego młodzieży. W ostatnich latach w szeregach młodzieży polsko-ewangelickiej widać znaczne ożywienie. Chcemy wierzyć, że jesteśmy w zaraniu wielkiego rozkwitu, do którego dojdziemy przez wspólną a wytężoną pracę. Główną trudnością w każdej akcji społecznej to bierność ogółu. Przełamanie tej bierności wśród starszego społeczeństwa jest bardzo trudne, natomiast łatwiejszą i owocniejszą pracą jest zachęcanie młodzieży do imania się służby społecznej. Musimy się liczyć z trudnemi warunkami protestantyzmu polskiego; jesteśmy rozproszeni po całej Polsce, co stanowi wielką przeszkodę w naszych poczynaniach.

Istnieje w Państwie kilka towarzystw młodzieży, które rozwijają pewną działalność na terenie swoich miast, jednak powszechnie odczuwa się brak łączności i współpracy pomiędzy niemi. Przytem większość młodzieży polsko-ewangelickiej jest niezorganizowana i czeka wskutek swej bierności na ludzi, którzyby ją poprowadzili. Najsmutniejsze, to wzajemna nieznajomość. Dlatego na pierwszy plan w ogólnopolskim ruchu młodzieży wysuwa się konieczność wzajemnego zapoznania młodzieży. Pierwsze podwaliny tutaj położył Zjazd Towarzystw Młodzieży z listopada 1928 r. Jednak wielki zjazd, przy obfitym programie obrad i uroczystości, nie wiele mógł uczynić dla wzajemnego zapoznania się młodzieży z różnych stron kraju. Wybranemu przez Zjazd prezydjum Wydziału Młodzieży powierzono dalszą pieczę o sprawy towarzystw. Prezydjum główną uwagę zwróciło na urządzanie kolonij letnich dla młodzieży i kursy dla pracowników.

Kolonje letnie mają wielką misję do spełnienia w życiu naszej młodzieży. O wartości i skuteczności kolonij letnich, przekonały nasze organizacje akademickie z Filadelfją na czele w ubiegłym roku w Ustroniu. Osiągnięte rezultaty nietylko zachęciły akademików do urządzenia sta-

---

— „Nie jedno i to samo, jak wówisz, ale my wierzymy, że żyje ona, i że właściwe z nią obcowanie trwa nadal bez zmiany. Jak sobie mogłaś wyobrazić, że możesz obejść się w swem małżeństwie bez tego obcowania?".

— „Nie, ojcze, ale czy nie wierzysz, że Paweł mógłby— jeśli mię już pokochał, co nie jest przecie wyłączone—to mógłby on przecież też—".

— „Spekulujesz na jego nawrócenie? Kochana, mała Elzo, sama nie jesteś nowrócona, a sądzisz już, że możesz innych nawracać!"

— „Nie, sądzę tylko, że ponieważ ja go kocham, ponieważ on mię kocha—"

— „Sądzę, że tę myśl powinnaś zostawić na uboczu. Możesz sobie powiedzieć, że małżeństwo z tobą nie będzie dlań pomostem do chrześciaństwa".

— „Dlaczego nie, ojcze?"

— „Czy sądzisz, że możesz naprawdę podjąć walkę przeciwko wszystkim jego argumentom? Pomyśl, ilekroć nie zbijesz jego dowodów, wzmocnisz jego opór. A jaki będzie on miał szacunek dla wiary, która ci nie przeszkodzi związać się z ateistą? Czy będzie miał wrażenie, że jest dla ciebie żywą siłą, lub też tylko rzeczywistością? Osłabiasz już z góry swój wpływ. No jak mówiłem, nie będę narazie o tem mówił".

Ojciec wstał i stanął przed nią. Ona siedzi zupełnie bez ruchu. On kładzie obie swe ręce na jej wąskich ramionach.

— „Czy zrozumiałaś mię, kochana Elzo?"

— „Tak, ojcze."

— „Czy wierzysz, że życzę ci dobrze?"

— „Tak".

— „Znam cię dostatecznie, Elzo, by wiedzieć, że nigdy nie będziesz się czuła szczęśliwa bez Boga. Dlatego proszę cię dziś tylko: nie wiąż się, nim nie—jak to się nazywa— naradzisz się z Bogiem, lub lepiej mówiąc, nim nie będziesz pewna, że to się Jego wola objawia w stosunku do ciebie. Napisz Pawłowi, by ci dał nieco czasu, abyś się mogła zastanowić nad sobą, i zanieś swą prośbę przed Pana. To jest wszystko, o co cię proszę".

Wszystko, o co cię ojciec prosi. Ach tak, gdyż jest on przecież pewny.—

— „Czy nie uważasz, że tak jest najlepiej?"

— „Tak, ojcze".

Całuje ją w czoło, i ona wychodzi cicho.

Następnego dnia siedzi Elza przy Matki małem biurku. Perły, w których jest zawarty cały świat, są schowane głęboko w szufladzie. Całą noc miała wrażenie, że leży w dużem, podwójnem łóżku, i że jest Marcinem, nad którym lekarz kiwa głową—a ojciec siedzi przy łóżku i czyta jej Marcinowym głuchym głosem:

— „Idźcie już i wykopcie mi grób.

Ach, gdyby teraz żyła Matka! Matka ze swą sztuką wyboru właściwej strony, a która mimo to umiała uderzyć w struny skrzypiec weselnych; i w tem nikt nie mógł jej dorównać!

Na dworze pluska ciężki, wiatrem smagany deszcz jesienny. Smutek naciera na wesoły, słoneczny świat; na świat weselny—nie, nie, ostatni nie może być znów pogrzebany!

Co chwila wyciera sobie Elza oczy: ślady łez wyglądają tak brzydko na papierze.

(D. c. n.)

lych kolonij, ale nawet zamierzają budować własny dom wypoczynkowy. Kolonje letnie na Śląsku dla młodzieży ewangelickiej, mają wspaniałe widoki rozwoju.

Niechaj po całej Polsce rozlegnie się nasze wołanie: *„Cała młodzież na Śląsk Cieszyński“*. Musimy postawić zasadę i dbać o jej wykonanie, że każdy polski ewangelik musi choćby raz w życiu być na Śląsku. Uczyńmy że Śląska Mekką naszych pielgrzymek. Z tych założeń wychodząc, urządzona będzie w czasie *od 14 lipca do 3 sierpnia Kolonja Letnia, a od 29 lipca do 3 sierpna Kurs Pracowników Społecznych dla Towarzystw Młodzieży w Cieszynie* na maximum 110 uczestników. Koszt dziennego utrzymania (przy dobrej kuchni) wraz z mieszkaniem od dwuch do trzech zł. dziennie, w podróży powrotnej zniżka kolejowa 66%. Kierownictwo Kolonij spoczywa w rękach ks. pastora J. Nierostka z Cieszyna, który wszystko uczyni dla uprzyjemnienia pobytu członkom Kolonij na Śląsku.

Teraz całe nasze społeczeństwo musi wykazać swoją karność i umiejętność wspólnego działania. Kolonja i Kurs powinny być zapełnione młodzieżą ze wszystkich dzielnic i miast Polski. Kardynalnym warunkiem powodzenia Kolonji i Kursu, jako czynnika propagandowego, będzie udział młodzieży *ze wszystkich miejscowości Polski.* I tutaj mamy gorącą prośbę do wszystkich czytelników naszego pisma. Zwracamy się do Was z gorącą prośbą, pomóżcie nam zorganizować Kolonję i Kurs w Cieszynie. Jeśli jest w Waszem mieście Stowarzyszenie Młodzieży, czy jakaś organizacja, skupiająca polskich ewangelików, to zainteresujcie się, czy prowadzona jest tam propaganda za wyjazdem do Cieszyna i ile osób zamierza wyjechać. W razie trudności pieniężnych wśród chętnych, urządźcie jakąś zbiórkę czy imprezę dochodową, a przy dobrych chęciach i pewnych staraniach zbiorą się fundusze, zresztą niewielkie, na wyjazd.

O ile w Waszej miejscowości niema żadnej organizacji polsko-ewangelickiej, wówczas Wasza współpraca jest jeszcze ważniejsza. Zbadajcie, ile jest u Was młodzieży w wieku lat 17—27 i ilu z nich mogłoby pojechać. *Prowadźcie niezmordowaną propagandę i nie spocznijcie, aż gromadka młodzieży będzie reprezentować Wasze miasto w Cieszynie.* O ile tylko jedna lub kilka jednostek będzie mogła pojechać, wówczas zawiadomcie o tem ks. pastora J. Nierostka w Cieszynie a zostaną one, od chwili przyjazdu do Cieszyna, otoczone troskliwą opieką.

Wdzięczne pole do współpracy obok starszego społeczeństwa mają akademicy, zrzeszeni w naszych korporacjach, a pochodzący z różnych miejscowości Polski.

Niezmierne znaczenie dla ruchu młodzieży mieć będzie Kurs Pracowników Społecznych dla Towarzystw Młodzieży (w czasie od 29 lipca do 3 sierpnia) pod przewodnictwe prof. J. Szerudy, przy współudziale licznych prelegentów osób duchownych i świeckich. Kurs taki stał się palącą potrzebą—trzeba ustalić pewien program działalności, wspólny dla wszystkich Towarzystw, podzielić się zdobytem doświadczeniem i wynikami nauki, pobudzić je do wytężonej pracy i nawiązać serdeczne osobiste stosunki między kierownikami i członkami Towarzystw.

Pokażmy, że, choć się często jeszcze nie znamy, jesteśmy ożywieni jednym duchem i zdolni do wspólnego działania, zespólmy nasze wysiłki pod hasłem *„młodzież na lipiec do Cieszyna“*. Niechaj każdy z nas pozyska choćby jednego uczestnika na Kolonję, szczególnie gorąco apelujemy o współpracę do czytelników z małych środowisk ewangelickich, a przyczynimy się do powodzenia Kolonji i Kursu, który silnie zaważy na ruchu młodzieży w najbliższych latach.

Uwaga. Informacje i zapisy zbiorowe jak i osobiste, przyjmuje ks. pastor J. Nierostek, Cieszyn, Wyższa Brama.

E. Szubert.

DO WSZYSTKICH WIELEBNYCH EWANG. URZĘDÓW PARAFJALNYCH KONSYSTORZA WARSZAWSKIEGO.

Na ostatniej konferencji pastorskiej poruszył ks. radca Dietrich sprawę odnowienia Kasy Zapomogowej. Przewielebni i Wielebni Księża pozwolą, że jako prezes Bratniej Pomocy Gustawa Adolfa Senioratu Śląskiego i prezes Zakładu Emerytalnego Stowarzyszenia Księży zabiorę w tej sprawie głos.

Jest nie do pojęcia, żeby Kościół katolicki pod wpływem nowego stanu w Rzymie i z pomocą czynników w Polsce jemu zupełnie oddanych nie zyskiwał na sile i mocy. Cała narodowa studenterja jest obecnie bardzo katolicka. Wpływ kleru rośnie przez szkołę i liczne zrzeszenia. A bogactwa materjalne kościoła katolickiego są bardzo wielkie.

Któż z nas odważy się powątpiewać, że nasz Kościół ewangelicki będzie w przyszłości musiał się jeszcze więcej bronić, aniżeli się broni obecnie?

A jak słabym i ubogim, jest nasz Kościół ewangelicki pod względem środków materjalnych!

Jest nie do pojęcia, ażeby w przyszłości majątek prywatny miał mieć większą obronę i korzystniejsze warunki rozwoju od mienia społecznego. Tych obywateli, którzy nic nie mają, albo nie wiele posiadają, jest więcej, aniżeli jest zamożnych i majętnych. A nie możni i majętni decydują o ustawach i podatkach, ale głodne masy te, dążą świadomie do zabezpieczeń socjalnych, mając nadzieję, że poprawią swój byt mieniem społecznem. Z tych powodów trudno będzie obalić wnioski, że wszelkie mienie prywatne będzie w przyszłości ciężej opodatkowane i będzie miało gorsze warunki rozwoju od mienia społecznego.

Dlatego jasną jest rzeczą, że dbałe o dobro i przyszłość Kościoła ewangelickiego, duchowieństwo ewangelickie powinno dołożyć wszelkich starań, aby pomnażało się społeczne mienie Kościoła ewangelickiego i społeczne mienie duchowieństwa ewangelickiego.

Zdrowa polityka kościelna musi dążyć do możliwie ścisłego zrzeszenia się wszystkich ewangelików w kraju i do stworzenia Kościołowi takich podstaw materjalnych, aby ostać się mógł wobec wrogów nawet bez przyjaciół.

Aż mi się płakać chciało, że nasz Zakład Emerytalny nie potrafił podnieść wkładek do tej wysokości, żebyśmy już obecnie mogli dać starszym księżom emeryturę, albo dali im do pomocy wikarjuszów, płatnych przez Zakład.

Doniesienia tej treści, jakie rozesłane zostały o stosunkach w parafji równieńskiej, powinny wywołać u nas więcej wstydu, aniżeli współczucia.

Dlatego proszę bardzo Przewielebnych i Wielebnych Księży o odnowienie Kasy zapomogowej w starej lub nowej szacie.

Moja parafja jest w ostatnich latach ciężko opodatkowaną z powodu wielkich prac budowlanych. A mimo to zebrała r. b. 1500 zł. na cele Bratniej Pomocy, choć liczy ledwie 5000 dusz robotników i małorolnych, nie posiada ani jednego majętniejszego parafjanina.

Jeżeli zbierzemy w stu parafjach rok rocznie choćby skromne składki, będzie to jednak poważny czyn, który przyniesie piękne wyniki i skutki.

O jedno proszę. W czasach rozpasanego demokratyzmu musi duchowieństwo dbać o to, aby wpływ jego, był możliwie wielki, na wszelkie akcje kościelne. Jeżeli maleją wpływy księży po parafjach, muszą rość wpływy władz kościelnych i zrzeszeń duchowieństwa. Składki w parafjach winny wpłynąć do jednej wspólnej kasy, której zarząd spoczywał będzie w ręku księży lub władz kościelnych.

Gdybym w czemkolwiek mógł się przysłużyć do odnowienia Kasy i zorganizowania składek, chętniebym to uczynił.

Łączę wyrazy czci i pozdrowienia

Ks. P. Nikodem.

W Ustroniu, dnia 15 maja 1929 r.

Z kraju.

Klerykalizacja Polski czyni postępy zatrważające. Gdy przed dwoma laty napadnięto w Warszawie ks. Hodura, biskupa Kościoła Narodowego, przynajmniej część prasy polskiej stanęła w obronie godności ludzkiej i potępiła ohydę rozstrzygania spraw religijnych przy pomocy kijów. Gdy dnia 7 kwietnia roku bieżącego na członków Kościoła Narodowego przybywających z Grudziądza do Torunia na uroczystość pięciolecia parafji narodowej, sfanatyzowany tłum napadł z kijami i bił do krwi mężczyzn kobiety i dzieci, darł sztandary i łamał kosztowne instrumenty muzyczne narodowców, wypadek ten przecie zawstydzający, nie znalazł prasy. Szkoda, bo obywatel polski przyzwyczaja się do takich przemilczeń własnej prasy i jeśli zależy mu na informacjach pewnych, to szuka ich w prasie zagranicznej, która nie kontrolowana przez prasę polską, może rozsiewać po świecie wiadomości zmyślone lub przynajmniej grubo przesadzone. O napadzie toruńskim pisały pisma zagraniczne jako o prześladowaniu chrześcijan i przypominały wypadki z wieku XVIII-go, prasa polska milczała. Qui tacet consentire videtur? Czyżby nawet prasa postępowa dawała taki swój konsens fanatyzmowi? Trudno w to uwierzyć, ale fakt jest faktem.

„Polska“ (dawniejszy „Polak-Katolik“) drwi z katolicyzmu oświeconego w artykule z d. 10 kwietnia i pod nagłówkiem „Katolicyzm... oświecony“, jakby w nagłówku była sprzeczność zasadnicza, contraditio ni adjecto. Nasz klerykalizm, niestety, nie jest w stanie wyobrazić sobie katolicyzmu oświeconego. Światlejsi katolicy odzywają się za wolnością sumienia i wskazują katolicyzmowi polskiemu zadanie właściwe, aby się troszczył o siebie i o własny rozwój, a dał wreszcie spokój innowiercom. Na to „Polska“ odpowiada: „Państwo nie ma wcale wybierać religji podług swego widzimisię, ani wszystkich religji narówni stawiać, — co w gruncie rzeczy na bezreligijność wychodzi — lecz powinno taką religję mieć, jaką Bóg chce być czczony; tę religję powinna uznać za swoją i opieką prawa otoczyć, którą Bóg objawił i widocznemi znamionami prawdy odznaczył. Taką religją jest religja katolicka, religja, którą wyznaje olbrzymia większość obywateli Państwa polskiego“. A więc olbrzymia większość. Inaczej się mówi, gdy w Meksyku olbrzymia większość chce czego innego, inaczej się mówiło, gdy olbrzymia większość prawosławna gnębiła katolików. Klerykalizm ma rację jako większość i jako mniejszość, a katolicyzm... oświecony jest dla niego śmieszny.

W marcu Senator Evert postawił w Senacie rezolucję następującą: Senat wzywa rząd, by w imię praworządności znalazł środki przeciwdziałania unieważnianiu w konsystorzach katolickich małżeństw, które legalnie w imieniu prawa państwowego były zawarte w kościele ewangelickim“. Rezolucja ta znalazła w Senacie tylko 22 głosy żywiołów światlejszych, reszta stanęła przeciwko obronie praworządności i poparła supremację kodeksu watykańskiego nad państwowym. Senator i profesor M. Thullie, napisał o tej rezolucji i podobnych sprawach w „Dzienniku Bydgoskim“, pod wysoce charakterystycznym nagłówkiem ogólnym „Nowe ataki na kościół katolicki w Polsce“. Wychodzi na to, że obrona praworządności w Polsce i obrona elementarnych praw ewangelików to ataki na kościół katolicki. Wracają ponure czasy saskiej ciemnoty i na tę groźne objawy trzeba bezustannie zwracać uwagę. Trzeba to uczynić tembardziej, że zagranica (nawet Francja) coraz więcej wydaje publikacyj, które dzięki potężniejącemu klerykalizmowi stawiają Polskę w świetle niekorzystnem.

Ew. Pol.

ALFRED DE VIGNY.

Mojżesz.

Słońce już wydłużało nad ostre namioty
Swe jarzące promienie, swe ukośne groty,
Szerokie złote smugi, które na przestworze
Zostawia, gdy w pustyniach schodzi w piasków łoże.
Czerwień i złoto polom, zda się, szaty działy.
Na jałowe niebo wspinają się skały,
Mojżesz, mąż boży, staje i wokół roztoczy
Wielkoległej, bezdennej, długo wodzi oczy.
U stóp ma Fasgę, w drzewa wtuloną figowe,
Zaś dalej, poza góry, gdy odwróci głowę,
Rozciąga się Galaad, Efraim, na prawo
Manasse, pól zielonych wabiące oprawą,
Z południa, cała w piaskach, wielka Juda leży,
Zachodnie morze zbiega spać u jej wybrzeży.
Niżej, w dolinie, której wieczór zdjął rumieniec,
Neftali, co oliwnych gajów nosi wieniec,
W równi, gdzie kwiatów przepych i cisza zachwyca,
Oko chwyta Jerycho, — to jest palm stolica,
A wlokąc swe zagony od równin Fogory,
Lentyszek gęstwą krzewu biegnie do Segory.
Widzi cały Chanaan, ziemię obiecaną,
Kędy — on wie — mogiły znaleźć mu nie dano,
Widzi; — nad ludem dłoń swą wyciąga potężną
I znowu krok na drogę nagli niebosiężną.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

W wielkiem polu Moabu tłocząc się, ciśnięty
Gromadą ku szerokim stopom góry świętej,
Rój dzieci Izraela w dolinie się mrowi,
Jak łan zbóż, kiedy poda falę swą wichrowi.
O godzinie, gdy piasków złoto kąpie rosa
I zawiesza się perłą na koronie kłosa,
Stuletni prorok z licem świętością owianem,
Mojżesz, wyruszył od nich, by rozmawiać z Panem.
Płomienie jego mowy ścigali oczyma;
gdy stopą dosięgnął wierzchołka-olbrzyma
I czoło gdy przebodło czarny obłok boży,
Co się dokoła szczytu błyskawicą sroży,
Na kamiennych ołtarzach kadzidło zapłonie
Sześćkroć tysięcy żydów w prochu tarza skronie.
Pod obłokami dymu w słoneczne przestrzenie
Zgodnym głosem buchnęło jedno święte pienie,
A synowie lewity, wzniesieni nad tłuszczę,
Jak nad kurzawę piachu cyprysowe kuszcze,
Z harfą strojną do wtóru ciżbie rozśpiewanej
Płynęli wielkim hymnem do Pana nad Pany.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Tymczasem Mojżesz, stojąc przed Jehowy tronem,
W ciemni chmury zeń gadał z czołem podniesionem:

Nadesłane.

Umieszczamy na odpowiedzialność autora. (Red.).

Upraszam Szanowną Redakcję o wydrukowanie w najbliższym numerze „Głosu“ kilka następujących uwag z powodu artykułu p. t. „Pisma nadesłane“, ogłoszonego w Nr. 20 z dn. 19 maja r. b.

Wynurzenia niepodpisanego korespondenta są chaotyczne i znamionują zbytnią a nieuzasadnioną pewność siebie w wydawaniu sądów. Świadczy o tem epitet „świętoszek“, przypięty autorowi inkryminowanego artykułu za to, że nie jest zwolennikiem tańca.

Przedewszystkiem, o balu w zakładzie obłąkanych w Paryżu wiemy zbyt mało, aby to mogło wystarczyć za podstawę do potępienia lub wychwalania tej imprezy. Kto zna choć w małej części utajone dla profanów momenty życia psychicznego nieszczęśliwych pacjentów, internowanych w takich zakładach, ten sobie powie zapewne: inicjatorzy tego balu wiedzieli, co i dlaczego robią; mieli niewątpliwie intencje dobre, a jeśli podjęli trud zorganizowania podobnej imprezy, uczynili to napewno dla dobra powierzonej sobie rzeszy chorych. To też wiele przemawia za opinją paryskiego „Journal‘u“, że pomysł był szczęśliwy i że go należy powtarzać. Ale nie można też być innego zdania o tem. Ten, kto nie podzielał sądu „Journal‘u“, podszedł do sprawy pod innym kątem widzenia. Wyobrażam sobie np., że zna on kobiety, które chciałby szanować, ale zauważył, że te panie, idąc za wskazaniem wszechwładnej w pewnych kołach mody, oddają się namiętnie szałowi tańca, uprawianego w dancingach i kabaretach, skąd przenoszą ów kult na teren domowy, i z beztroskliwą bezmyślnością szerzą zwyczaje pospolite a pospolitujące, nie umiejąc zachować godności własnej, — i cóż dziwnego, że musząc odmówić szacunku kobiecie, na którą patrzył, stał się w takich okolicznościach wrogiem tańca? Nazywać go z tego powodu „świętoszkiem“ jest rzeczą zbyt pochopną.

A jeszcze słówko o tańcach w szkole. O ile chodzi o wygodę szkoły, a właściwie jej nauczycielstwa, to może ono powiedzieć: „Szkoła jest dla nauki, a nie dla tańca; nie pozwalamy na żadne tańce w gmachu szkoły i koniec, niech rodzice załatwiają te sprawy dla swych dzieci poza murami szkolnemi“. Lecz jeśli szkoła chce wychowywać, a nie tylko uczyć, to nie może udawać, że współczesne zagadnienie tańca jej nie chodzi, jakby było jej zupełnie nieznane. A o ile nie szczędzi na trudu nauczycielskiego na pouczanie swych wychowanków, a często także i rodziców, **jakim** powinien być taniec i nadzór, aby młodzież tańczyła jak należy, to za podjętą bezinteresownie pracę w tym kierunku należy się jej chyba uznanie. Kto jej tego uznania odmawia, nie jest coprawda w sprawie zorjentowany objektywnie, ale może ma słuszność ze swego jednostronnego stanowiska, i nie zasługuje na obelżywe przezwisko „świętoszka.“

Wzmianka o Banku Ewangelickim i lichwie — jeśli nie jest złośliwością—to polega na ignorancji. Wszak bank współdzielczy nie po to istnieje, aby uprawiać lichwę, lecz raczej odwrotnie, aby jej przeciwdziałać. Nadto bank taki ma za zadanie przyzwyczajanie szerokich warstw do uporządkowanej gospodarki pieniężnej i kredytowej. Podnosi on stale jednostki na wyższy szczebel skali życiowej, ułatwiając im wyjście z trudności finansowych, spowodowanych przez wstrząsy ekonomiczne, i dlatego jest czynnikiem moralnym dodatnim. „Wodzowie dusz Chrystosowych“ mają za zadanie troszczyć się o zbawienie powierzonych sobie owieczek. Ale obowiązek ten spełnią o wiele lepiej, jeśli zapobiegać będą osuwaniu się swych parafjan na coraz niższy szczebel moralności na skutek wyzysku lichwiarzy lub innego rodzaju trudności ekonomicznych. Do niesienia takiej właśnie pomocy służy Bank ewangelicki.

Simplex.

* * *

Mówił Stwórcy: „Więc nigdy kres dla mnie nie stanie?
Pokąd żądasz, bym kroki moje wodził, Panie?
Wiecznie-ż mi żyć samotnie? wiecznie-ż żyć mocarnie?
O zezwól, niech mię dzisiaj ziemski sen ogarnie!
Cóżem ja Ci uczynił, iżeś mię pomazał?
Prowadziłem ja lud Twój tam, gdzieżeś przykazał,
Stopa jego dotknęła obiecanej ziemi;
Niech inny między Tobą stanie dziś a niemi,
Rumaka Izraela niechaj uzdą pęta.
Dłań mój spiżowy posoch, dla ma księga święta.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Czemuś chciał, by nadziei moich wyschła rzeka?
Czemuś mię nie ostawił w błędzie, jak człowieka,
Skoro po górę Nebo od góry Horebu
Nie mogłem znaleźć miejsca dla mego pogrzebu?
Mędrcem mię między mędrce uczyniłeś, gorze!
Palec mój lud błądzący wodził przez wydroże,
Deszcz ognisty zsyłałem na królewskie czoła,
Przyszłość na klęczkach w części prawo me obwoła;
Najdawniejsze otwieram z pośród grobów ludzi,
Na głos mój śmierć się sama w głos proroczy budzi;
Jestem wielki, ma stopa narody ugniata,
Dłoń ma tworzy i niszczy pokolenia świata,
Lecz biada! żyję, Panie, samotnie, mocarnie!
O zezwól, niech mię dzisiaj ziemski sen ogarnie!

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Biada! znam ja i tajnie wsze w niebios przezroczu,
Tyś oczy me pomnożył siłą Twoich oczu,
Ja rozkazuję nocy trwać zasłony cieniu,
Usta me wszystkie gwiazdy liczą po imieniu,
I skoro ze sklepienia którą przyzwę gestem,
Każda się kwapi ku mnie, by mi odrzec „Jestem“.
Ja obie ręce kładę obłokom na czole,
By w ich łonach burz źródło głosić przez mą wolę,
Ja grzebię grody pyszne pod piaski ruchome,
Wichrom góry przewalać każę jako słomę,
Przestrzeń nie zrówna mocą mej niezłomnej nodze,
Rzeka otwiera nurt swój, kiedy ja przechodzę,
Na dźwięk mojego głosu, głos morza ustawa,
Kiedy mój naród cierpi, gdy mu trzeba prawa,
Wznoszę wzrok, — duch Twój we mnie spływa z nieb [rozpyli
Ziemia się wtedy chwieje, słońce szlaki myli
Zazdroszczą Twe anioły i wielbią mię z cicha,
A jednak szczęściem, Panie, pierś ma nie oddycha,
Kazałeś, bym się starzał samotnie, mocarnie,
O zezwól, niech mię dzisiaj ziemski sen ogarnie!

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Skoro tylko Twe tchnienie owiało pasterza,
„Obcy on nam jest“ człek się człekowi zwierza,
Przed ogniem ócz mych z okiem w ziemię wbitem stoją,
Bo radzi widzieć więcej niźli duszę moją.
Znam blask miłości zgasły, przyjaźni zwiędnione,

Od innego czytelnika „Głosu Ewengelickiego“, pana E. K. otrzymujemy innego rodzaju uwagi, niż p. Simplexa. Podajemy je, opuszczając niektóre ustępy, prawie w całości.

„W Głosie Ew. była wzmianka o zabawie obłąkanych. Upraszam nie wyśmiewać moją niezręczność prawideł pisowni, gdyż nie uczyłem się ani jednej godziny i w szkole nie byłem. — Byłem u córki w szpitalu Jana Bożego. Widziałem sposób opieki nad tymi nieszczęśliwymi i bezbronnymi, którzy nie mogą protestować na swoje udręki. W ich obronie staje tylko cierpienie. Dla obłąkanych niema absolutnie nikogo i nic prócz separatki lub kaftana żelaznego. Jaka to musiała być uciecha, kiedy usłyszeli orkiestrę i muzykę! Bóg jest miłością, miłość dała sztukę piękną talent kompozytorom oraz wykonawcom, i to piękno miłości Bożej było udzielone tym nieszczęśliwym i obłąkanym. Jakaż to wielka łaska dla tych biednych istot!... Świętoszek, który uważał, że ta zabawa nie odpowiada nauce Chrystusa nie jest tak naiwny, jakby się zdawało... chce on wydźwignąć się na barkach chrystomanji, a sam?..

„Księża... w imieniu Boga zarobkują...

„W 1922 r. powstała spółdzielnia na czele z... Pierwsze wkłady wniosłem za 4 osoby: córka miała książkę Nr. 1, żona Nr. 2, ja Nr. 3 i syn Nr. 4. Po 2 latach okazało się, że nasze dążenia nie ziściły się, pieniądze nasze służyły tylko do poparcia dużych kapitalistów na zasadach lichwy. Zamiast pomocy dla ludzi pozostających w nędzy, wytworzyły się „okienka“, obrzydliwy i wstrętny wyzysk, a nawet lichwa“...

Jakaż wielka różnica między temi dwoma głosami! — Nikt z czytelników nie będzie miał najmniejszej wątpliwości, gdzie jest gra słów, a gdzie nabrzmiały bólem serdecznym i żalem głos człowieka, któremu smutne doświadczenie włożyło pióro do ręki by skreślić parę słów w obronie życiowej prawdy.

Prosimy Szanownych Czytelników o zabieranie głosu w poruszonej sprawie i wypowiadania swego zdania.

Przyp. red.

Dziewice, w lęku śmierci, spuszczały zasłonę,
Jam się zawijał wtedy w czarny słup i przodem,
Sam i smutny w mej sławie, szedłem przed narodem,
Myśląc: Czegóż mi pragnąć? Zbyt ciężkie me skronie,
Aby mi wolno było spać na czyjem łonie,
Strach budzę w ręce, którą ręka ma pochwyca,
Burza jest w moim głosie, w ustach błyskawica,
I miast, by mię kochali, dreszcz duszami włada,
Gdy otworzę ramiona, tłum do kolan pada.
O Panie, żyłem tutaj samotnie, mocarnie,
Zezwól, niechaj mię dzisiaj ziemski sen ogarnie!“.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Cud czekał. Gniewu niebios miotała nim trwoga.
Więc modlił się, nie patrząc w szczyt mściwego Boga.
Bo jeśli podniósł oczy, całuny złej chmury
Waliły w dół, zdwajając piorunnne wichury,
Zaś dzikie błyskawice blaskami ślepemi
Przemocą wszystkie czoła zginały ku ziemi.
Wkrótce szczyt góry oczom błysnął — bez Mojżesza.
Płacz powstał. — Do obiecanej ziemi weszła rzesza.
Jozue szedł pobladły, myślami stargany,
Bowiem go swym Wybrańcem chciał mieć Pan nad Pany.

Przełożyła *Julja Dickstein-Wielczyńska.*

Z Towarzystwa Polsk. Młod. Ewang.

Zarząd T-wa P. M. E. podaje do wiadomości, że w piątek dn. 31 maja o godz. 7.30 wiecz. w I terminie, o godz. 8 wiecz. w II terminie, odbędzie się

OGÓLNE ROCZNE ZEBRANIE

na które zaprasza Członków

Zarząd T-wa

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z WARSZAWY.

W poniedziałek dnia 10 czerwca r. b. o godzinie 8-ej wieczorem wyświetlony będzie jeszcze raz w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak.-Przedm. 66) film p. n.

ŻYCIE LUTRA.

z dodaniem konfirmacji jesiennej r. z., konfirmacji wiosennej r. b., uroczystości poświęcenia nowych dzwonów oraz zjazdu Towarzystw Młodzieży.

Zaproszenia wydaje tylko Kancelarja Kościelna w godzinach urzędowych.

Przy wejściu karty wstępu wydawane nie będą.

HISZPANJA. ROZRUCHY I DEKRETY.

W ciągu paru ostatnich miesięcy w Hiszpanji było kilka prób dokonania przewrotu. Nienawiść żywiołów wolnościowych kieruje się nietylko przeciwko Primo de Riverze, ale i przeciwko królowi, który stał się powolnym pionkiem w ręku ambitnego dyktatora. Ostatnią fazą tych konwulsyj są rozruchy studenckie. Wewnętrzne sprawy akademickie powikłała niepotrzebnie policja wtrącaniem się do życia uniwersytetów, a jak się dowiadujemy, wrzenie z uniwersytetów przenosi się do świata robotniczego. Wojsko, intelektualiści, robotnicy jednoczą się przeciwko dyktaturze i dla nikogo nie ulega wątpliwości, że rozruchy sporadyczne zmienią się w ruch poważny, jeśli dyktator wbrew woli narodu będzie usiłował utrzymać się przy władzy. Jaki duch panuje w Hiszpanji, o tem świadczy intrygujący wypadek nuncjusza papieskiego w Madrycie, Monsignora Federico Tedeschini. Pisma europejskie obiegła wiadomość, że d. 31 stycznia na nuncjusza, który odbywał przejażdżkę w towarzystwie młodej damy dokonano zamachu rewolwerowego na tle osobistym. Zamachowcem miał być krewny owej młodej damy. Sprawę szybko zatuszowano. Wszystkie próby dowiedzenia się czegoś spotkały się z odpowiedzią, że żadnego zamachu na nuncjusza nie było. Coś się jednak stało, bo po dniach dziesięciu od ukazania się tej wiadomości, w papieskim „Osservatore Rmano“ znalazła się notatka, że nuncjusz przypadkowo bawił w parku madryckim, gdzie doszło do zatargu między stróżem a jakiemś indywiduum. Jeszcze wymowniejszem od tej notatki jest milczenie pism katolickich. Gdy korespondenci madryccy pism europejskich otrzymali zapytanie, co to się stało naprawdę z nuncjuszem, w Madrycie nie wiedzą nawet o tem, o czem dowiedział się Rzym. Charakterystyczne jako dowód, że opinja hiszpańska jest skrępowana dyktaturą jak w dawnej Rosji carskiej. Ew. Pol.

HISZPANJA. Hiszpański Kościół Ewangelicki.

Ewangelicka parafja w św. Pawła w Barcelonie, założona przed 60 laty, posiadała dotychczas skromny, tymczasowy dom modlitwy. Obecnie jak najżywiej pragnie ona zbudować kościół, przy którym znalazłoby się pomieszczenie dla szkoły ewangelickiej i mieszkanie dla pastora. Plac już nabyto. Skromna budowla kosztować ma około 100.000 pesetów. Członkowie ewangelickiego kościoła barcelońskiego ofiarowali co mogli na cele swego kościoła i liczą na pomoc swoich współwyznawców zagranicznych. Ew. Pol.

FRANCJA, Pamięci Focha.

Z powodu śmierci marszałka Focha, wszystkie pisma ewangelickie Francji drukowały liczne artykuły, sławiące pamięć wielkiego żołnierza i szlachetnego charakteru.

Powszechnie wiadomo, że marszałek Foch był wiernym i szczerze przywiązanym synem kościoła rzymsko-katolickiego, co nie przeszkodziło naszym współwyznawcom francuskim do urzędowego uczestniczenia w uroczystości pogrzebowej w osobach pastorów Bertranda, Vidala, Merle d' Aubigne'go, Appii i Grunera. Z uczuciem głębokiego zadowolenia stwierdzamy, że z powodu pogrzebu wielkiego żołnierza i urzędowego udziału w nim ewangelików, nikt z naszych współwyznawców nie zaczepił, nikt nie wziął w wyłączne posiadanie znakom tego Francuza, nikt nie wytykał, że kroczący za jego trumną prezydent Doumerque jest kalwinem. Toteż hołd złożony pamięci sławnego Marszałka był zarazem wspaniałą manifestacją jedności narodowej, dzięki której wielki Wódz mógł poprowadzić wielki naród do zwycięstwa. E. Pol.

CHINY. KLĘSKA GŁODOWA.

Wszystkie pisma ewangelickie, jakie otrzymujemy: francuskie, niemieckie, czeskie, pelne są straszliwych wiadomości o bezprzykładnej klęsce głodowej w Chinach. Wojna domowa, nieurodzaje, dziesiątkują nieszczęśliwą ludność chińską. Wyludniają się całe okolice: słabsi mrą, silniejsi uciekają przed śmiercią głodową, szukając chleba. W niektórych miejscowościach pouciekali mężczyźni pozostawiając żony i dzieci na łasce losu. Kobiety tysiącami idą w niewolę za ochłap pożywienia. Dzieją się rzeczy pełne grozy. W pismach ewangelickich Ameryki i Europy coraz natarczywiej rozlegają się wołania o chrześcijańską pomoc dla nieszczęśliwych. Zadanie jest olbrzymie i przekracza niemal ludzkie siły, ale zbiorowy wysiłek mógłby zrobić niesłychanie wiele zdobywając serca Chińczyków dla chrześcijaństwa nie teologją, lecz czynem Chrystusowym. Czy weźmiemy udział w akcji ratunkowej nieszczęsnych braci i sióstr chińskich? Czy rzucimy choć skromny grosz na rzecz biednych kobiet, starców dzieci konających z głodu? Stokrotnie daje, kto szybko daje.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE

za czas od 21 — 26 maja r. b.

Ochrzczono: 1 dziewczynkę i 2 chłopców.

Ślub zawarli: Czesław Antoni Komorowski z Zofją Bandurską; Feliks Józef Olas z Erną Zofją Blank; Ryszard Stanisław Heller z Martą Kliewer; Gedeon Kossakowski z Hildą Heleną Olep.

Zmarli: Amalja Magdalena Panschback, l. 80; Katarzyna Zdybska Iv. Donner z d. Hütter, l. 73; Stefanja Wilhelmina Amalja Aleksandrowicz z d. Nepros, l. 52; Zygmunt Habelman, l. 68.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 2 czerwca, *I niedziela po Trójcy Św.*

Nab. szkolne o g. 9 m .15 w sali konf. — *Ks. Gloch.*

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, *ks. wikary Gutknecht.*

godz. 9½ nabożeństwo w języku niemieckim, *ks. pastor Loth.*

godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim *ks. pastor Michelis.*

Dnia 7 czerwca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 9 czerwca. *II niedziela po Trójcy Św.*

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, *ks. pastor Michelis.*

godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, *ks. pastor Loth.*

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Nabożeństwo odprawi *ks. prof. K. Michejda.*

OGŁOSZENIA

CUKIERNIA TATRZAŃSKA

O. BARCZ I B-cia FITZNER

WARSZAWA

WSPÓLNA RÓG KRUCZEJ TEL. 178-20

poleca

doskonałe swe ciasta:

sękacze, mazurki, torty, babki, placki i t. p.

GIMNAZJUM ŻEŃSKIE IM. KR. ANNY WAZÓWNY

Zboru Ewang.-Augsburskiego

w Warszawie, Kredytowa 2.

Egzaminy odb. się 21 i 22 maja oraz 18 i 19 czerwca.

Zapisy przyjmuje kancelarja szkoły od 10 do 2 pp.

Druskieniki pensjonat „Europejski". W pierwszym sezonie ceny zniżone. Zgłoszenia: Natalja Wenclowa Al. Jerozolimskie 103 tel 537-43.

W Wejcherowie, pół godziny koleją od morza, odnajmę dwa pokoje z używalnością kuchni i łazienki na sezon letni, Wiadomość: Szkolna 4, m. 8, od godz. 6 — 8.

Pensjonat w maj. **Borki**. 1 kilometr od stacji kolejowej Tłuszcz. Miejscowość sucha, lesista. Ładny park, rzeczka, plaża, tennis, pianino. Dom ewangelicki.

Pokoje komfortowe, słoneczne. Konie na żądanie.

Całkowite utrzymanie. Wiadomość na miejscu. —1

Kościelny do kościoła garnizonowego na Lotnisku potrzebny. Posada państwowa. Tel. 108-21.

W zdrowotnej miejscowości pod Warszawą przyjmę na letnie mieisiące kilka dobrze wychowanych panienek dając dobre utrzymanie i opiekę; pianino na miejscu. Wiadomość w Warszawie, ul. Wspólna 39 m. 7. lub w Czarnej Strudze, gmina Marki, willa Różanka, u Michaliny Horzielowej.

Wychowawczyni niemka z poważnemi rekomendacjami potrzebna. Saska Kępa, Kryniczna 1.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 ran telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. AUGUST LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10, tel. 193-95.